

Mając jasno wytknięty program uzdrowienia obecnego stanu bibliotek kościelnych oraz hierarchizując poszczególne postulaty i zadania, winniśmy przystąpić w kolejnych stadiach do realizowania poszczególnych celów. Wszystko to, co powiedziałem, nie jest nowe. Myśli wypowiedziane w tym referacie niejednokrotnie były poruszane w prywatnych rozmowach. Atoli wypowiedzi te cechował pewien dyletantyzm, a w pracy można było zauważyć raczej partyzantkę. Po raz pierwszy nadarza się sposobność omówienia tych spraw w tak szerokim gronie, a z tej wymiany myśli i wspólnych doświadczeń zrodzi się niejedna cenna idea, prowadząca do pełnego sukcesu.

KS. WŁADYSŁAW SMOLEŃ

STAN I POTRZEBY MUZEÓW KOŚCIELNYCH ORAZ PROGRAM PRACY NA NAJBLIŻSZY OKRES

Plan referatu:

Pojęcie muzeum kościelnego

1. Zbiory i eksponaty
 - a. Celowość ich gromadzenia
 - b. Opracowanie naukowe
 - c. Konserwacja
2. Muzeum jako ośrodek artystyczno-konserwatorski
 - a. Gabinet pomocniczy nauczania historii sztuki w seminariach duchownych
 - b. Opieka nad zabytkami w terenie
 - c. Konserwacja obiektów z terenu działania
 - d. Opieka nad nową sztuką religijną
3. Wystawy
 - a. Sztuki zabytkowej
 - b. Sztuki nowej
4. Organizacja
 - a. Administracja
 - b. Personel
 - c. Fundusze

Wnioski i postulaty.

Organizatorzy obecnego zjazdu podali jako temat mojego referatu zagadnienie muzealnictwa kościelnego w Polsce. Jest to oczywiście jeden z wielu wycinków interesującego nas wielce problemu ogólnopolskiej sprawy opieki nad zabytkami i powstającymi obiektami sztuki.

w Polsce oraz umiejętnego wykorzystywania ich do użytku kultowego, duszpasterskiego i naukowego.

Zacznijmy od pojęcia muzeum kościelnego. Już w samym założeniu posiada ono swój własny charakter i przeznaczenie. W zasadzie łączy się ono z pojęciem i zadaniami muzealnictwa rozumianego w ogólnym znaczeniu. A to nowoczesne muzealnictwo weszło obecnie na nowe tory. Przekroczyło usankcjonowaną granicę wystaw dzieł sztuki zabytkowej i galerii plastyki jako materiału i źródła kontemplacji estetycznej. Z muzealnictwem ma się rzecz podobnie jak i z nowoczesną historią. Mówimy dzisiaj o historii poszczególnych gałęzi wiedzy ludzkiej. Posiadają swoją historię — filozofia, teologia, literatura, muzyka, nauki biologiczne, techniczne itp. Wydana w roku 1956 publikacja prof. S. Lorentza *Muzea i zbiory w Polsce* wylicza muzealne instytucje antropologii, medycyny, zoologii, przyrody, górnictwa, przemysłu, rękodzielnictwa, komunikacji, wojskowości, sportu itp. Wobec tego i kościelne dyscypliny wiedzy mogą mieć swoje muzea, które by gromadziły i wystawiały obiekty związane z historią nauk kościelnych i kultury religijnej. Możemy rozróżnić tutaj dwa zagadnienia: muzeum jako zbiór obiektów sztuk plastycznych oraz muzeum jako ekspozycja wszelkiego rodzaju pozostałości i form nauki i kultury kościelnej. Tak więc wchodzimy w najbardziej aktualną i nowoczesną sprawę muzealnictwa kościelnego — oddziaływania i pouczenia społeczeństwa o prawach wiary, bogactwie natchnienia religijnego i wielkim wkładzie czynnika nadprzyrodzonego w formowaniu się ogólnoludzkich wartości kulturalnych.

Muzea kościelne spełniają dotychczas rolę zbioru przedmiotów plastycznych wycofanych z kultu, z powodu ich zniszczenia, istotnych ubytków, lub zastępowania nowszymi. Muzea kościelne miały więc węższe zadania aniżeli muzea świeckie. Posiadały one tylko obiekty zabytkowe, podczas gdy inne muzea mieściły w sobie również galerie współczesnego malarstwa i rzeźby. Nikt nie malował i nie rzeźbił postaci świętych specjalnie dla muzeum kościelnego. Jeśli tworzone dzieła o tematyce religijnej a nie przeznaczano ich do kultu, oddawano je do galerii świeckich, albo kierowano do prywatnego użytku i dekoracji wewnątrz mieszkalnych. Dzieła te tworzone dla wzbudzenia przeżyć estetycznych, rzadziej dewocyjnych, nie służyły kultowi społeczności religijnej, nie zbliżały człowieka do Boga, nie sprowadzały natchnienia modlitwy i kontemplacji nadprzyrodzonej, nie pouczały o prawach wiary świętej i dlatego nie osiągały rangi obiektów należących do sztuki kościelnej.

Na problem zabierania dzieł sztuki religijnej do muzeów kościelnych zapatrywano się rozmaicie, dawniej obojętnie, obecnie zaś raczej

z uprzedzeniem a nawet z przekąsem. Musimy jednak pamiętać, że ich gromadzenie zostało usankcjonowane a nawet nakazane przez Stolicę Apostolską i prawodawstwo synodalne w Polsce. Akcja kolekcjonerska założycieli muzeów diecezjalnych uratowała przed zniszczeniem wiele dzieł sztuki wycofanych z kultu i porzucanych na strychach kościołów i plebanii. Zdarzało się, że zbierający dzieła sztuki i kierujący je do muzeów zasiadali w stallach kanonickich, nosili infuły a nawet mitry biskupie. Trudno więc było niejednemu proboszczowi przeciwstawić się wycofaniu dzieła sztuki z aktualnego kultu. Działo się to jednak przy końcu XIX i na początku XX wieku, w czasie gdy po parafiach bez większych skrupułów decydowano się na usuwanie tych przedmiotów. Przeniesienie ich do muzeów kościelnych uratowało niewątpliwie wiele zabytków sztuki dla kultury polskiej.

Od tamtych lat do dziś wiele się pod tym względem zmieniło. Na terenie całego Państwa dokonuje się obecnie inwentaryzacji zabytków. Nad ich całością i nienaruszalnością czuwają konserwatorzy wojewódzcy. Wzmaga się, chociaż nie wszędzie w jednakowym stopniu, skuteczność nadzoru ze strony władzy diecezjalnej. W mniejszym więc już stopniu giną zabytki służące kultowi religijnemu. Poza tym obserwuje się rosnące u wiernych przywiązanie do dawnego wyposażenia wnętrza kościoła, szczególnie do obrazów kultowych. Wyciąganie z kościołów i kaplic dzieł sztuki jest obecnie sprawą trudną a niekiedy mogłoby się stać, nawet rzeczą ryzykowną. Duchowieństwo coraz bardziej docenia konstruktywną rolę dawnej dobrej sztuki religijnej. Niemniej ciągle jest aktualna sprawa przenoszenia do muzeów kościelnych przedmiotów sztuki religijnej, wycofanych z kultu codziennego. Trzeba również położyć ostateczny kres zdarzającym się jeszcze wypadkom lekkomyślnego pozbywania się zabytków, bezprawnemu oddawaniu ich przez księży w ręce prywatnych zbieraczy, wskutek czego uświęcone kultem i liturgią przedmioty wędrują do prywatnych mieszkań albo na handel w antykwariatach „Desy”. Nie jest również właściwą rzeczą sprzedawanie dzieł sztuki kościelnej do zbiorów świeckich. Jeżeli obiekty kultu religijnego skazane są na „emeryturę”, to niechaj spędzają ją w zbiorach kościelnych i w ten sposób dalej służą Kościołowi i nauce.

Bądźmy jednak konsekwentni. Zbierajmy tylko eksponaty dotyczące kultu religijnego, albo ilustrujące historię Kościoła. Jeśli w muzeach kościelnych posiadamy przedmioty nie należące do naszego zakresu działania, pomyślmy o dokonaniu zamiany z odpowiednimi instytucjami świeckimi na obiekty kościelne pochodzące z naszych diecezji czy zakonów.

Tak więc aktualne jest istnienie dotychczasowych muzeów kościelnych a nawet uzasadnione byłoby tworzenie nowych zbiorów sztuki

kościelnej. Prof. Lorentz we wspomnianej już publikacji *Muzea i zbiory w Polsce* wylicza diecezjalne muzea: w Płocku, Przemyślu, Sandomierzu, Tarnowie i Wrocławiu. Nie wiem dlaczego w wykazie tym nie uwzględniono udostępnionego zwiedzającym Muzeum Diecezjalnego w Poznaniu. Oprócz wymienionych przed wojną istniały diecezjalne zbiory muzealne w Częstochowie, Kielcach, Krakowie i Włocławku. Wiadomo, że istnieją zaczątki diecezjalnych zbiorów muzealnych w Lublinie i Olsztynie. Ostatnio także Katolicki Uniwersytet Lubelski przystąpił do zbierania ruchomych zabytków sztuki religijnej z myślą utworzenia muzeum uniwersyteckiego. Byłoby rzeczą wskazaną, aby prowincje niektórych, szczególnie starych zakonów, posiadały centralny zbiór wycofanych z użycia zabytków, ilustrujących ich historię i działalność kulturalną. Taki zbiór i ekspozycję posiada opactwo cystersów w Szczyrzycu. Zbiór ten jest obecnie filią Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie.

Ale, jeśli muzeum ma spełnić swoje zadania, musi żyć a nie ograniczać się do roli martwego magazynu. Niestety nasze muzea diecezjalne nie wiele wyszły poza stadium magazynów. Jedynie Muzeum Diecezjalne w Tarnowie jest żyjącą instytucją, chociaż i ono nie posiada pełnego personelu, wystarczających warunków lokalowych i potrzebnych funduszy. Niemniej sytuacja tego muzeum tak korzystnie odbiega od warunków pracy innych muzeów diecezjalnych, że można mówić o jego szczęśliwej i uprzywilejowanej pozycji. Trudno tutaj rozwodzić się, dlaczego tak się stało. Można by mówić o bogatych w tym względzie tradycjach, o wysokiej wartości zbiorów, o zabytkowych budynkach użytych na wystawę, o pozytywnym ustosunkowaniu się do muzeum Ordynariusza diecezji. Akcentując te sprawy pragnąłbym tylko, aby moi koledzy z innych muzeów diecezjalnych znaleźli u siebie lepsze warunki pracy, co postawiłoby i mnie w lepszej sytuacji, bo nie musiałbym słuchać, że np. diecezja tarnowska łoży na swoje muzeum dziesięć razy więcej, aniżeli inne diecezje w Polsce.

Nie mam zamiaru mówić tak szeroko i szczegółowo o stylu pracy muzealnej, jak to uczynił mój poprzednik w odniesieniu do archiwów. Poprzestanę jedynie na zasadniczych postulatach dotyczących wszystkich, nawet najmniejszych muzeów kościelnych.

W każdym muzeum winien znaleźć się dokładny inwentarz eksponatów, określający ich pochodzenie i datę powstania. Najważniejszą zaś rzeczą jest sporządzenie katalogu dokumentowanego fotografiami, pełnymi opisami eksponatów, bibliografią oraz wskazówkami archiwalnymi. Tutaj pozwolę sobie przytoczyć konkretny przykład Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu. Muzeum to dysponuje wydany w r. 1952 *Przewodnikiem po Muzeum Archidiecezjalnym*. Jest to przerobiony

i uproszczony poniemiecki przewodnik Alfonsa Nowack'a z r. 1932 pt. *Führer durch das Erzbischöfl. Diözesanmuseum in Breslau*. W polskiej przeróbce opuszczono często wiadomości o miejscu pochodzenia obiektów muzealnych. A jednak w tym muzeum byłoby wielce korzystne zebranie dla każdego eksponatu dotychczasowej bibliografii niemieckiej, ażeby wprowadzić badaczy bliżej w problematykę sztuki śląskiej i pozwolić, zwłaszcza młodym historykom sztuki, zająć się bliżej łącznością sztuki śląskiej ze sztuką Polski centralnej. Oczywiście nie chcę czynić komukolwiek zarzutu z tego powodu, gdyż postulat ten wymagałby długiej pracy prowadzonej przez specjalistów. Gdyby jednak to zrobiono, wyświadczyłoby wielką przysługę nauce i Kościołowi w Polsce, który utrzymywał Śląsk w jedności z metropolią gnieźnieńską i polską kulturą religijną aż do XIX wieku.

Inną bardzo istotną sprawą dla kościelnego muzealnictwa jest odpowiednia konserwacja i zabezpieczenie eksponatów. Można powiedzieć, że łatwiej je zebrać, aniżeli odpowiednio nimi administrować i konserwować przed grożącym zniszczeniem. I dlatego nawet najmniejsze z istniejących zbiorów diecezjalnych winny zatrudnić stałego pracownika artystyczno-konserwatorskiego mającego za sobą studia odbyte na którymś z wydziałów konserwacji Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie, Krakowie lub na uniwersytecie w Toruniu. W latach powojennych podniósł się bardzo kunszt techniczno-konserwatorski, nie możemy więc ryzykować oddawania konserwacji w ręce plastyków malarzy czy rzeźbiarzy nie znających laboratoryjnej techniki zabezpieczania i ograniczających swoją działalność do przeróbek i przemalowań zmieniających i deprecjonujących dzieła zabytkowe. Niedopuszczalną jest rzeczą oddawanie dzieła do konserwacji złotników i samozwańczych techników, prześlacających i bezceremonialnie zastępujących całe części rzeźby, tła obrazu produkowanymi przez siebie protezami. Jak dalece postępuje dzieło zniszczenia zbiorów muzealnych można zauważyć, porównując obecny stan niektórych bardzo cennych zabytków sztuki z ich fotografiami z okresu wcześniejszego. Nie załatwia sprawę oddawanie obiektów muzealnych do konserwacji poza muzeum. Zbiory muzealne muszą posiadać ciągłą opiekę, nadzór i spotykać się z akcją zabezpieczającą. Zresztą dysponowanie własnym etatowym personelem i pracownią muzealną jest mniej kosztowne, bardziej celowe i rentowne.

Jest godne uwagi, że u genezy muzeów diecezjalnych tkwi idea traktowania zbiorów jako gabinetu pomocniczego nauczania historii sztuki w seminariach duchownych. Tak było w Sandomierzu pod zaborem rosyjskim i w Tarnowie pod zaborem austriackim. Pierwszym miejscem kwaterunku zbiorów muzealnych były sale seminariów. Ten stosu-

nek muzeum do seminarium należy nadal zachować. Adept do stanu duchownego musi mieć okazję nie tylko naocznego zapoznania się z kościelnymi zabytkami znajdującymi się w poszczególnych kościołach, ale przede wszystkim trzeba mu dać okazję obejrzenia dzieł sztuki w muzeum, dokonania syntezy i charakterystyki stylów artystycznej twórczości, zrozumienia dydaktycznej roli sztuki kościelnej i jej duszpasterskiego i mistycznego wpływu na wiernych. Nie możemy pozbawiać duchowieństwa możliwości dysponowania tak skutecznym i pierwszorzędnym środkiem uzewnętrzniania kultu i praktyk religijnych, jakim są sztuki plastyczne. Ale ze sztuką ma się rzecz podobnie jak z poezją, czy muzyką. Jeśli pragniemy zrozumieć muzykę współczesną musimy przestudiować jej przeszłość, nauczyć się smakować w dawnym jej dorobku. Nie można zrozumieć współczesnej rzeźby, malarstwa i architektury bez poznania historii rozwoju sztuk plastycznych. Podobnie, jak nie ma mowy o wartościowaniu i kontemplacji słowa pisanego bez znajomości historii literatury, tak i bez znajomości historii sztuki nie przygotujemy duchowieństwa do kierowania nową twórczością artystyczną na użytek kościelny i kultowy. I to jest powód, dla którego należy wyżej stawiać ogólnokościelną wartość istniejących muzeów diecezjalnych i celowość utworzenia zbiorów we wszystkich stolicach diecezjalnych oraz głównych ośrodków zakonnych, przy których znajdują się seminaria duchowne.

Muzea diecezjalne i zakonne winny posiadać charakter ośrodka fachowego i metodycznego spełniającego rolę czynnika opiekującego się zabytkami i nowopowstającą sztuką kościelną na terenie diecezji, czy prowincji zakonnej. Będzie to stanowić przedłużenie na kapłanów dydaktycznej roli muzeum rozpoczętej nad klerykiem w seminarium duchownym. *Kodeks Prawa Kanonicznego* (kanon 1280, 1281) nakłada na biskupów obowiązek czuwania nad zabytkami kościelnymi cennymi ze względu na swą wartość artystyczną, historyczną i kultową. W takim razie biskup musi posiadać jakiś ośrodek oraz instytucję, przy pomocy której mógłby wykonywać przepisany nadzór. Tę rolę może najlepiej spełnić muzeum diecezjalne, którego działalność rozciągnie się na obiekty zabytkowe i nowopowstającą sztukę.

Nie można sobie wyobrazić jakiegokolwiek akcji opiekuńczej bez zarejestrowania a potem inwentaryzacji przedmiotów cennych pod względem artystycznym, kultowym i historycznym. Przed Kościołem i duchowieństwem Polski stoi ze wszechmiar aktualny obowiązek kontynuowania prowadzonej od 1000 lat kościelnej akcji tworzenia i zachowywania religijnej kultury. Nie możemy do tego dopuścić, by nam powiadano, że Kościół spełnił swoją zaszczytną rolę, ale to już należy do przeszło-

ści. Nie wolno nam swoją postawą dawać powodu do twierdzenia, że duchowieństwo nie ma nic do powiedzenia w sprawie opieki nad zabytkami. Czyż nie wypada nam się wstydzić, że o całość i nienaruszalność kościelnych obiektów zabytkowych walczyć musi nieraz konserwator państwowy przeciwko naszym wiernym a nawet samemu proboszczowi, czy rektorowi kościoła?

To prawda, że akcja inwentaryzacyjna wymaga wielkich funduszków i udziału kwalifikowanych historyków sztuki. Obserwujemy, z jakim trudem powstaje ogólnopolski *Katalog Zabytków*. Nie chodzi o to, byśmy prowadzili tak wyczerpującą inwentaryzację. Pozostaje jednak wiele pracy, którą możemy tylko my wykonać i to bez łożenia nadzwyczajnych sum.

Muzea diecezjalne i klasztorne winny zapoczątkować inwentaryzację wszelkich przejawów kultury kościelnej. Chyba nie będzie to wielkim obciążeniem proboszcza czy wikariusza, jeśli sam zrobi, lub postara się o sfotografowanie ważniejszych obiektów kultowych i historycznych parafii np. architektury kościołów, ich widoków, fragmentów, części polichromii, wystroju wnętrza, ołtarzy, obrazów, figur, ciekawszych przedmiotów wyposażenia. We wszystkich instytucjach sporządza się inwentarze ruchomości, mebli, urządzeń, przedmiotów biurowych. Tak samo w każdej parafii winien się znaleźć inwentarz przedmiotów kościelnych, zwłaszcza zabytkowych. Oczywiście, że rzadca parafii nie jest w stanie dokonać spisu z uwzględnieniem całej problematyki naukowej. Jeśli jednak nie możemy czegoś opisać dokładnie, to przynajmniej sfotografujmy obiekt. Dobra fotografia zastępuje opis. Jeden komplet inwentarza i zdjęć fotograficznych winien być przechowywany na miejscu a drugi trzeba doręczyć do muzeum diecezjalnego. Jak bardzo ciekawy i wiele wnoszący do ogólnopolskiej problematyki artystycznej, liturgicznej i kultowej byłby fakt istnienia centralnej kartoteki diecezjalnej ze zdjęciami samych tylko kościołów, kaplic i kapliczek przydrożnych.

Ponadto należałoby pomyśleć o zbieraniu i rejestracji wszelkich przejawów regionalnych tradycji: dawnych zwyczajów, legend, obrzędów kościelnych i domowych, pieśni itp. Praktyka wykazuje, że docieranie do tych informacji od zewnątrz, dokonywane przygodnie, nie daje pożądanych rezultatów. Kultura ludowa nie została dotychczas w pełni zbadana. Wysyłani przez rozmaite instytucje naukowe badacze problematyki obyczajowej, literackiej, społecznej i artystycznej, jako ludzie obcy, nie są w stanie zebrać wszystkich informacji i zrozumieć w pełni ducha wsi. Przekonałem się, że najwięcej na te tematy mają do powiedzenia ludzie pochodzący z danej miejscowości, wsi, czy miasteczka.

Bardzo skuteczne jest zbieranie takich materiałów przez alumnów seminariów duchownych. Zrośnięci od dzieciństwa z miejscowym folklorem mogą zarejestrować i podać więcej tego rodzaju informacji aniżeli księża pracujący w parafii. Tak więc w muzeum istniałyby teczki wszystkich parafii diecezji, do których włączałoby się wszelkiego rodzaju informacje o ich historii, sztuce i kulturze religijnej.

Dalszym etapem opieki nad zabytkami jest czuwanie nad ich odpowiednim zabezpieczeniem i konserwacją. Trzeba zdać sobie sprawę, że jest to zadanie bardzo ważne a dotychczas nie wystarczająco realizowane. Kodeks Prawa Kanonicznego wkłada na ordynariuszów diecezji obowiązek pilnego i skrupulatnego regulowania spraw renowacji i konserwacji obiektów cennych ze względu na swą wartość zabytkową, artystyczną i kultową: *Imagines pretiosae, idest vetustate, arte, aut cultu praestantes, in ecclesiis vel oratoriis publicis fidelium venerationi expositae, si quando reparatione indigeant, nunquam restaurentur sine dato scriptis consensu ab Ordinario; qui, antequam licentiam concedat, prudentes ac peritos viros consulat* (can. 1280). Sami odpowiedzmy, czy konserwacji zabytkowych obrazów (malowanych i rzeźbionych) dokonuje się zawsze na podstawie pisemnej zgody ordynariusza diecezji? Powiedziano, że ordynariusz, zanim udzieli takiego zezwolenia, winien zasięgnąć opinii fachowców. Wyrazem tej opinii może być muzeum diecezjalne, jego dyrektor, czy pracownik konserwatorski, w nadzwyczajnych zaś wypadkach zorganizowana przez muzeum specjalna komisja. I to właśnie muzeum diecezjalne winno się orientować, komu można oddać zabytkowy obiekt do konserwacji, której instytucji, czy konserwatorowi-plastykowi. Może nim być tylko plastyk posiadający pełne kwalifikacje a nie przygodny złotnik, czy artysta malarz nie będący konserwatorem.

Praktyczną formą propagandy prawdziwej konserwacji może być dobre zakonserwowanie przedmiotów zabytkowych w pracowni muzeum diecezjalnego. Istnieją obecnie warunki propagandy konserwacji figur kultowych, tkanin, malowideł ściennych itp. Zdajemy sobie sprawę i my odbiorcy i sami artyści, że współczesna nowa sztuka nie zdoła skonstruować dzieła plastycznego, które by można umieścić w ołtarzu i kazać ludziom modlić się przed nim. Nie chcielibyśmy, by rolę obrazów spełniały oleodruki, czy im podobne dzieła dewocyjnych producentów. Jedynym wyjściem jest wyciąganie starych obrazów i figur, odnawianie ich i oddawanie z powrotem dla kultu tym bardziej, że chodzi tutaj o nawiązanie do przeszłości i tradycji. Za przykład może służyć rok 1954, w którym, z racji jubileuszu ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N.M.P., parafie fundowały albo odnawiały obiekty kultu

maryjnego. Wyciągano ze schowków i strychów dawne obrazy, odnawiano je i brano do kultu. Możemy oglądać w ołtarzach te cenne zabytki, uratowane od zagłady i zachowane dla kultury. Jeżeli w pracowni muzeum diecezjalnego zakonserwuje się i odnowi wzorowo taki obiekt, stanowić to będzie zachętę oraz impuls dla innych księży i parafii. Zakonserwowanie w pracowni muzealnej kilku przedmiotów rocznie w niczym nie uszczupli obrotów pracowni państwowych czy prywatnych, odwrotnie sprawi, że wzmoże się ruch konserwatorski. Ponadto wykazywane przez parafię zamiłowanie do zabytków odciąży budżet państwowy i zmieni dotychczasową opinię, że konserwacja zabytków odbywa się wyłącznie kosztem Państwa.

A teraz przystępuję do problemu nowej, współczesnej sztuki religijnej. Źle się u nas pod tym względem dzieje. Kto za to jest odpowiedzialny? Wszyscy. Duchowieństwo, wierni, architekci, plastycy i ich Związek, publicyści, recenzenci. Powstało wzajemne niezrozumienie i brak zaufania. Ideałem wiernych stały się oleodruki, gipsy, sentymentalny i sensualny naturalizm, wyglansowane buzie z filmów. Księża twierdzą, że są zmuszeni dostosowywać się do gustów wiernych, bo oni finansują nową sztukę. Architekci wprowadzają asymetrię, bo takie wzory widzieli we Francji, albo oglądali w czasopismach meksykańskich. Plastycy chcieliby stosować deformacje Picassa w obrazach kultowych, recenzenci załamują ręce, iż władze diecezjalne nie zatwierdziły ultranowoczesnego projektu kościoła w Kłaju, strofują księży, że nie idą za wskazaniem jako za „panią matką“. Plastycy obciążają odpowiedzialnością duchowieństwo za niski poziom nowej sztuki religijnej. My znów wiemy, że zdarzają się dyplomowani plastycy, którzy tworzą i produkują obrazy oraz polichromie raczej kasowo a nie twórczo. Nie widzimy też, aby Związek Plastyków kontrolował i oceniał twórczość swych członków. Przekonałem się o tym osobiście, gdy, otrzymawszy do recenzji tandetny projekt polichromii, przekazałem go do opinii Związku. Otrzymałem powściągliwą ocenę pisemną a z drugiej strony doszły do mnie wypowiedzi, że Związek jest po to, aby bronić interesów swych członków a nie utrudniać im pracę.

Prawda jest pośrodku. Duchowieństwo musi zrozumieć, że trzeba nam szukać rozwiązań architektonicznych i plastycznych, które by mieściły się w nowych formach przemawiających do współczesnego człowieka. Na służbę Bożą oddawano najdroższe kamienie, kruszce, tkaniny i dzieła sztuki. Dzisiaj nie stać nas na drogie materiały, ale za to poświęcajmy Panu Bogu dobrą sztukę a nie tandetę i falsyfikaty. Przekonujmy i wiernych o tym obowiązku. Żadnej jednak dziedziny sztuki, czy to muzyki, czy literatury nie nauczymy się rozumieć, jeśli nie zgłę-

bimy jej historii, ogólnych prawideł i kanonów wartości. Pragnąc więc podnieść rolę sztuk plastycznych w Kościele, musimy wyżej postawić naukę historii sztuki w seminariach duchownych, stworzyć po diecezjach i prowincjach zakonnych ośrodki konsultujące w sprawach nowej twórczości religijnej. I tu znów widzę rolę i zadanie muzeum kościelnego, które stać się powinno ośrodkiem nowej sztuki religijnej. I dlatego wysuwam projekt, by muzea kościelne wyprowadzić z roli magazynów, czy choćby wystaw dawnej sztuki. Niech one służą aktualnej problematyce kultowej, oddziałują twórczo na nową sztukę religijną. Utworzony Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych podjął się ujednoczenia prac naszych muzeów. Stan ten należy uważać jako tymczasowy. Przedstawiona wyżej problematyka i zadania muzeów kościelnych kwalifikują umieszczenie ich spraw i zadań raczej w sferze akcji ogólnopolskiej, odnoszącej się do całokształtu sztuki kościelnej w Kraju, oraz do przekazania im części agend i pomocniczej roli w kształtowaniu problematyki artystyczno-konserwatorskiej.

Należy bardzo pragnąć i dążyć do tego, aby architekci, plastycy, historycy sztuki i publicyści lepiej poznali zadania i cele sztuki kościelnej. Trzeba tworzyć na użytek religijny i nadprzyrodzony a nie dla samych względów formalnych i estetycznych. Każde dzieło kultu religijnego winno być artystyczne a przynajmniej odpowiadać wymogom estetyki. Nie każde jednak dzieło sztuki jest tym samym religijne i posiada prawo wejścia do kościoła. Tego nie rozumie ogół plastyków i publicystów i stąd wynikają nieporozumienia. Obserwujemy pomieszanie nawet zasadniczych pojęć. Obdarzono nas niewłaściwym przemianowaniem „sztuki kościelnej” na „sztukę sakralną”. Pojęcia „sakralny” i „kościelny” nie są równoznaczne, chociaż mogą się pokrywać. Możemy mówić o charakterze sakralnym sztuki plastycznej, czy muzyki kościelnej. Ale charakter sakralny posiada również sztuka egipska, pogańska, posiadać go może sztuka przeznaczona na użytek innych współczesnych wyznań. Utrwalił się od dawna zwyczaj określania sztuki Kościoła Katolickiego jako *ars christiana*, co się tłumaczy po polsku „sztuka kościelna”. I dlatego za nieporozumienie trzeba uznać, że instytucja nazywająca się „Ars Christiana”, wydając tomy poświęcone architekturze i malarstwu zatytułowała je „Sztuka sakralna” zamiast „Sztuka kościelna”. Przy tym pojęciu należy pozostać a nie zaciemniać słownictwa i redukować sprawy sztuki kościelnej do jednego z równorzędnych zagadnień innych religii. Trzeba przywrócić właściwą rangę sztuce kościelnej. Tu znów mają rację świeccy plastycy i teoretycy sztuki, gdy się skarżą, że nie ma im kto wskazać drogi, na której mogliby uzupełnić swe wykształcenie w zakresie sztuki kościelnej. Byłoby więc rzeczą bardzo po-

żyteczną, gdyby Dostojny Episkopat Polski powołał do życia jakąś centralną komisję czy instytut artystyczno-konserwatorski, który by pracował i zorganizował dokształcanie artystów, architektów i publicystów w duchu kościelnym. O ile mi wiadomo, na żadnej z uczelni plastycznych w Polsce nie ma katedry malarstwa ściennego. Tak więc plastycy nie są nawet technicznie przygotowani do tworzenia polichromii kościelnych. Należałoby także pomyśleć o odpowiednich kursach dla duchowieństwa, o publikacjach i dyrektywach dotyczących sztuki kościelnej, o kontroli nad produkcją dewocjonali i t. p. Odpowiednie wnioski przedstawiłem pisemnie Dostojnemu Episkopatowi przed kilku laty. W obecnych warunkach problem ten jest jeszcze bardziej aktualny i godny zastanowienia.

Teraz dopiero przystępuję do problemu związanego istotnie z pojęciem muzeum oraz tradycyjnie ustalonym celem zbiorów — zabytków. Jest nim wystawa sztuki dawnej, w tym wypadku sztuki religijnej. Jak wspomniałem na początku, muzea diecezjalne posiadają charakter magazynów urządzonych w ten sposób, że można je oglądać. Ekspozycje postawione są na jakimś zaimprovizowanym postumencie czy wyłożone w gablotce oraz zaopatrzone podpisem zawierającym ogólny tytuł ikonograficzny przedmiotu. Układ ekspozycji jest mniej lub więcej prymitywny. Tak wyglądają obecne muzea diecezjalne w Poznaniu, Wrocławiu, Przemyślu, Sandomierzu. To ostatnie było na najlepszym poziomie, albowiem zostało urządzone w r. 1939 i dostosowane do wymagań ekspozycyjnych prof. Estreichera z Krakowa. Jednak system ten jest dzisiaj przestarzały i nie czyni zadość nowoczesnym wymogom ekspozycji muzealnej. Pozostałe muzea nie wyszły poza charakter składów przedmiotów zabytkowych. Taka jednak wystawa, złożona z ekspozycji ustawionych koło siebie przypadkowo, będąca mieszaniną malarstwa, rzeźby, tkanin, nie respektująca czasu, miejsca pochodzenia, problematyki treściowej, nie odpowiada nowoczesnym postulatom muzealnictwa.

Współczesne muzealnictwo weszło na drogę urządzania wystaw tematycznych i problemowych. Staramy się ustawiać ekspozycje według z góry wytyczonego planu, z ustalonym naprzód scenariuszem oraz opisanymi skonstruowanymi i dostosowanymi do ogólnego scenariusza wystawy. Tematy wystawy winny zmieniać się przynajmniej co dwa lata. Jeżeli muzea świeckie weszły na drogę tematycznych wystaw, tym bardziej winien to uczynić Kościół zobowiązany do nauczania wiernych wszystkimi dostępnymi środkami. Muzeum Diecezjalne w Tarnowie podjęło tę myśl w latach 1954 i 1955 i urządziło wystawę na temat: *Historia kultu Matki Bożej na terenie diecezji tarnowskiej od XIV wieku*. Treść wystawy oraz jej scenariusz skonstruowano w oparciu o dogmaty

wiary i prawdy religijne związane z osobą Matki Najświętszej¹. O wystawach tematycznych można by wiele mówić i dyskutować. Pragnę tylko zaznaczyć, że jest to nieraz jedyna okazja i środek mówienia o kulturze religijnej i zagadnieniach kultu. Wystawy takie mogą oddać wielkie usługi młodzieży szkolnej.

W muzeach kościelnych można by także urządzać wystawy sztuki nowej, jak malarstwo sztalugowe, rzeźba, makiety nowych kościołów, projekty polichromii, modele dewocjonaliów, wystrój wnętrz kościołów itd. Wystawy takie spełniałyby rolę pomocy w propagowaniu dobrej współczesnej sztuki religijnej. Wiąże się to ściśle z zadaniami, jakie wyznaczaliśmy muzeom kościelnym w stosunku do nowej sztuki. Przy tej okazji księży diecezjalni czy zakonnicy mogliby zorientować się w istniejących wzorach i dorobku plastycznym, wybrać sobie plastyków, którym zleciłiby jakieś prace w kościołach powierzonych ich pieczy. W interesie plastyków leżałoby przedstawianie na takie wystawy jak najlepszych projektów i przystępnych kosztorysów. Wiele rozporządzeń kurii diecezjalnych i statutów synodów diecezjalnych postanawia, że dyrektor muzeum diecezjalnego jest równocześnie referentem czy przewodniczącym komisji artystyczno-konserwatorskiej. W tym ujęciu muzeum diecezjalne stałoby się w pełni organem kurii diecezjalnej służącym duchowieństwu i odgrywającym rolę propagatora i regulatora spraw związanych z nową sztuką, budową kościołów, wyposażeniem ich wnętrza itp.

Pozostaje do omówienia jeszcze organizacja muzeów kościelnych. Na sprawy te można również rozmaicie patrzeć. Mówiliśmy dotychczas o charakterze pracy i organizacji archiwów kościelnych. W niektórych diecezjach istnieje zwyczaj, że archiwa i muzea znajdują się w jednym pomieszczeniu i tym samym lokalu. Tak jest np. w Tarnowie. Łączenie tych dwu instytucji posiada pewne uzasadnienie historyczne. Istniały w Polsce muzea posiadające również działy archiwalne jak Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Można powiedzieć, że archiwum posiada własne cele i bez muzeum może istnieć i dobrze pracować. Ale nie można sytuacji tej odwrócić i powiedzieć tego samego o muzeum. Historia sztuki korzysta również ze źródeł archiwalnych. Jeżeli zaś archiwum jest z tego samego terenu działania co muzeum, stanowi ono bardzo bliską dziedzinę w stosunku do zbiorów muzealnych, albowiem m. in. dostarcza informacji do historii obiektów wycofanych z kultu. Oprócz tego istnieje pewna kategoria rękopisów i książek o charakterze zabytkowym, które mogą przynależeć równie dobrze do muzeum, jak archi-

¹ Por. Ks. Wł. Smoleń: Dwie wystawy Maryjne w Tarnowskim Muzeum Diecezjalnym. „Currenda” 1957 s. 298—323. Odb. Tarnów 1957.

wum czy biblioteki. Odnosi się to na pierwszym miejscu do iluminowanych rękopisów i druków liturgicznych.

Ponadto, przy stosunkowo szczupłych agendach tych obydwu instytucji, w niektórych diecezjach i zakonach rentowniej jest łączyć ich administrację, utrzymanie lokalu, z równoczesnym zachowaniem przepisów dotyczących prowadzenia księgowości, realizowania świadczeń społecznych i komunalnych. Do tego dochodzi jeszcze sprawa konserwacji rękopisów i druków, stanowiąca problem techniczny i laboratoryjny pokrewny konserwacji dzieł sztuki. Archiwa i biblioteki winny sprawę tę mieć na uwadze i stosować fachową opiekę konserwatorską nad swymi zbiorami. Zabiegów tych można dokonywać w muzealnej pracowni konserwatorskiej.

Jeżeli jednak instytucje te działają oddzielnie, winny pozostawać ze sobą w ścisłym kontakcie.

Trzeba nam jednak zrozumieć, że, jeżeli mamy pracować produktywnie, musimy posiadać fachowy personel. Wymagane minimum personelu muzealnego powinni stanowić: 1) dyrektor muzeum kościelnego, którym zawsze winien być ksiądz, 2) konserwator posiadający studia artystyczno-konserwatorskie, 3) kustosz, wykształcony historyk sztuki, 4) woźny-dozorca. W większych muzeach trzeba podnieść liczbę personelu np. przez dodanie pracownika kancelaryjnego, drugiego pracownika konserwatorskiego, historyka sztuki, dozorcę, woźnego itd. Z wyżej wyliczonych obowiązków i zadań dyrektora muzeum kościelnego, jako referenta dla spraw artystyczno-konserwatorskich, wykładowcy historii sztuki wynika, że musi to być kapłan w pełni przygotowany do swych zadań, nie wprowadzany na to stanowisko drogą przypadku. Na przyszłość należałoby postawić zasadę, że każda diecezja czy prowincja zakonna powinna wysłać odpowiedniego kapłana na studia historii sztuki do uniwersytetów polskich czy zagranicznych. Obecnie Katolicki Uniwersytet Lubelski w szczególny sposób idzie na spotkanie tym potrzebom, stwarzając korzystne warunki studiów w tym przedmiocie.

Żeby instytucja muzealna mogła żyć i działać, musi posiadać odpowiednie fundusze. Wyznaczamy naszym muzeom tak ważną i pożyteczną rolę ogólnokościelną, oddajemy je na usługi władz i duchowieństwa diecezjalnego. Wypada przeto, aby muzeum otrzymywało rocznie od diecezji czy prowincji zakonnej na swoją działalność kwotę pieniężną równą cenie najskromniejszej polichromii kościelnej, mniejszą od ceny nowych organów sprawianych do kościoła. Najniższy budżet roczny muzeum powinien zamykać się sumą 100,000 zł.

Na zakończenie pragnąłbym postawić dwa wnioski. Pierwszy, aby diecezje i urzędy prowincjalne zakonne w Polsce, w myśl rozważań

niejszego referatu, ożywiły działalność swych muzeów. Drugi wniosek dotyczy wystawy z racji *Millenium*. Jeżeli poszczególne muzea kościelne normalnie obowiązane są do organizowania wystaw tematycznych, ilustrujących pewną problematykę złączoną z terenem swego działania, to tym bardziej wszystkie muzea kościelne naszego Kraju powinny nie tylko uczcić na swój sposób wielką rocznicę Tysiąclecia Chrztu Polski, ale również zilustrować ekspozycyjnie rolę i charakter kultury religijnej w Polsce. Obowiązek ten ciąży na nas nie tylko wobec społeczeństwa wierzącego ale i nauki tak polskiej jak i światowej, która ma prawo spodziewać się, że w sposób syntetyczny i dokumentarny wykażemy wkład Kościoła w kształtowanie historii i kultury Narodu Polskiego.

3. REZOLUCJE ZJAZDU

Materiał, którego dostarczyły referaty i dyskusja, posłużył poszczególnym komisjom do sformułowania odpowiednich wniosków, ujętych na końcowym posiedzeniu plenarnym w następujące rezolucje:

I. Rezolucje odnoszące się do zbiorów kościelnych w ogólności

1. W każdej diecezji i w każdej prowincji zakonnej należy urządzić centralne archiwum, bibliotekę i muzeum. W tym celu trzeba:

1^o dokonać rejestracji zbiorów kościelnych w oparciu o dane zebrane drogą ankiety,

2^o urządzić i wyposażyć odpowiednie lokale przeznaczone dla centralnych zbiorów kościelnych,

3^o powołać specjalne komisje kwalifikacyjne, które by decydowały w sprawie ewentualnej koncentracji zbiorów rozsianych po całym kraju i w oparciu o uchwały tych komisji przeprowadzić stopniowo akcję koncentracyjną i zabezpieczającą.

4^o przystąpić do opracowania zbiorów i udostępniać je badaczom w granicach przewidzianych specjalnym regulaminem, jaki każdy z centralnych zbiorów kościelnych powinien posiadać.

2. Rozpocząć prace ewidencyjno-rejestracyjne zmierzające do uzyskania ogólnego obrazu zasobów kulturalnych Kościoła zgromadzonych w archiwach, bibliotekach i muzeach kościelnych.

3. Przyspieszyć szkolenie pracowników archiwów, bibliotek i muzeów kościelnych oraz czuwać nad stałym podnoszeniem ich kwalifikacji przez organizowanie wykładów, kursów i zjazdów.

4. Położyć kres samowolnemu dysponowaniu materiałami archiwalno-bibliotecznymi i obiektami muzealnymi.